

Życie może być rozpatrywane jako pewien proces biologiczny, innym razem jako określony dla danego czasu sposób myślenia czy postępowania. Kiedy indziej będziemy utożsamiać życie z istnieniem w jego metafizycznym wymiarze, jako zdumiewającą tajemnicę.

Niezależnie od tych różnic w pojmowaniu samego słowa „życie”, Siostry i Bracia z poszczególnych warsztatów Federacji Polskiej DH, pochylając się nad tytułowym pytaniem, zauważyli konieczność odrębnego przeanalizowania kwestii czym jest „życie dobre”, a czym – w specyficznych uwarunkowaniach naszego stulecia – subiektywnie rozumiane „życie udane”. Zwrócili też uwagę, że termin „dobro” może odnosić się do szeregu pojęć funkcjonujących w różnych dziedzinach ludzkiego doświadczenia. Stąd, w odniesieniu do życia udanego, należy rozpatrywać je przynajmniej w dwóch antynomicznych aspektach, gdzie dobro materialne (posiadanie) przeciwstawiamy dobru moralnemu (wartościom duchowym), a dobro w ujęciu subiektywnym (indywidualizm moralny, egocentryzm, egoizm) stanowi opozycję względem dobra obiektywnego (idealizm, transcendencja). Dokonanie powyższego rozróżnienia uwidacznia nam, że życie może zostać uznane przez jednostkę za dobre w zależności od tego, którym z powyższych kryteriów kieruje się ona (jako nadrzędnym) w swoim codziennym postępowaniu.

Życie dobre – w powszechnym i potocznym rozumieniu to przede wszystkim życie wygodne i pozbawione trosk, a więc dostatnie, bezpieczne, szczęśliwe. Takie postrzeganie „dobrego życia” – wyłącznie w kategoriach indywidualnego szczęścia, a więc w pewnym stopniu egoistycznie – jednak nie do końca przystoi Wolnomularzowi. Wydaje się, że powinien on „dobro” traktować szerzej i za „dobre życie” uznawać takie, które w jakiś sposób wypełnia zawołanie naszego Zakonu: „na Chwałę Wielkiego Architekta Wszechświata i dla Postępu Ludzkości”.

Według niektórych, w XXI wieku, obok niwelowania wielu zagrożeń takich jak wojna i choroby, pojawiły się i nasiliły czynniki stresogenne. Ten wiek, mimo, że się dopiero zaczął, jest epoką szybko postępującego rozwoju technologii, chaotycznego napływu wielkiej liczby informacji, coraz szybszego tempa zmian społecznych – a to wszystko czyni życie bardziej stresującym. Do tego dochodzi coraz powszechniejsze zjawisko alienacji i wyobcowania człowieka w jego środowisku. Warunki te utrudniają osiągnięcie stanu dobrego, udanego życia.

Współczesne tendencje cywilizacyjne wyraźnie przejawiają się u wielu mieszkańców szeroko pojętego Zachodu nastawieniem materialistycznym i konsumpcjonistycznym. Niedorzecznym byłoby stwierdzenie, że konsumpcja i potrzeba materialnego zysku nie liczyła się i nie była obecna w innych, przeszłych okresach rozwoju cywilizacji europejskiej. Jednakże dziś nie wynika ona jedynie z potrzeb ekonomicznych (handel, etc.) czy społecznych (bezpieczeństwo, życie rodzinne, realizacja celów i zaspokojenie prywatnych potrzeb), ale staje się zarówno elementem rozrywki (na przykład shopping – czyli spędzanie wolnego czasu z przyjaciółmi lub rodziną na zakupach w hipermarketach), jak i – często nieświadomym – nałogiem nabywania dóbr ponad miarę. W tym właśnie należy dopatrywać się specyfiki wzorca cywilizacyjnego, który kształtuje się w naszym kręgu kulturowym w XXI wieku. W parze z nim idzie postępująca wirtualizacja towaru – płacimy nie za rzecz, ale za markę, bo to ona jest wyznacznikiem społecznej pozycji, splendoru, złudnej jakości, etc. Warto też wspomnieć o coraz powszechniejszej bylejakości – nie tylko w zakresie produkcji i usług, ale i literatury, muzyki i sztuk pięknych.

Nie można jednak postrzegać problemu dobra materialnego jednostronnie. Jest to truizm, ale pieniądź zawsze był, jest i prawdopodobnie będzie jednym z warunków godnego życia. Życia, które możemy spędzić w poczuciu względnego bezpieczeństwa, bez strachu przed nadchodzącym dniem. Czy jednak dobrobyt, a nawet bogactwo są jednym z warunków życia udanego? Zapewne tak – zwłaszcza, gdy wiemy życie w równowadze, w harmonii z

potrzebami duchowym i emocjonalnymi. Te bowiem ukierunkowane są nie tylko na indywidualne cele, pasje i ambicje, rozbudzenie talentów i podążanie za marzeniami, ale otwierają nas także na miłość do drugiego człowieka. W parze z nią idzie nie tylko pragnienie szczęścia bliźniego, ale też troska o jego bezpieczeństwo, a wreszcie chęć niesienia mu pomocy (często materialnej).

Jak wobec tego żyć dobrze i szczęśliwie? Życie ludzkie jest w swej naturze dwoiste. Ścierają się w nim dwa mocno na siebie oddziaływujące pierwiastki – indywidualny i społeczny. Często wpływają one na wybór nadrzędnych dla danej jednostki wartości. Która z nich ma być miarą dobrego życia i stać się fundamentem moralności? A jeśli – jak twierdzi Tadeusz Kotarbiński – moralność nie dopuszcza wielorakości?

Zadaniem, jakie stoi przed ludźmi XXI wieku, jest próba zrozumienia i objaśnienia narastającej tendencji indywidualistycznej. Nie należy wiązać jej wyłącznie z egoizmem i brakiem wrażliwości na drugiego człowieka, ale przede wszystkim z moralnością wynikającą z czystości ludzkiego sumienia. Owa czystość, będąc indywidualnym wyznacznikiem właściwego postępowania, sprawia, że czujemy się ze sobą dobrze. Postępując w zgodzie z sumieniem, stajemy w obowiązku nadania sensu naszemu życiu. Sens i próba stworzenia czegoś, co „przeżyje nas samych”, daje jednostce poczucie spełnienia.

Nie możemy także pominąć sił twórczych i kreatywności, które stanowią nie tylko potrzebę, ale wręcz siłę napędową działań wielu ludzi – często wybitnych. Bo właśnie akt tworzenia pozwala zarówno na realizację samego siebie, jak i na ekspresję indywidualnych przeżyć, myśli i – jakże często wspaniałych – idei.

Historia ludzkości, kultury i nauki daje jednakże wiele przykładów osób wybitnych, których skrajny indywidualizm, choć bez wątpienia przyczynił się do Postępu Ludzkości, stanął na drodze szczęściu rodzinnemu. Wystarczy wspomnieć tu nazwisko Mozarta, Beethovena, Mickiewicza, Paula Verlaine, Witkacego czy – sięgając po sławy ze świata naukowego – Einsteina. Również i tu rodzi się potrzeba harmonii, tak ważnej dla wolnomularskiego pojmowania świata. Indywidualizm musi iść w parze zarówno z otwartym umysłem, jak i otwartym sercem – bez względu na to, na jakim etapie naszego życia jesteśmy.

Należy ponadto podkreślić, że otwartość na drugiego człowieka jest potrzebą wynikającą z ludzkiej natury. Nie tylko filozofowie, jak Arystoteles czy Kant, ale też naukowcy z zakresu psychologii, antropologii i lingwistyki podkreślają, że czynnik społeczny i wybudowany na jego fundamencie system kulturowy – w postaci norm etycznych, prawa, wierzeń i idei religijnych, systemu znaków i symboli – stanowi wręcz istotę człowieczeństwa. Wracamy zatem do postawionego już pytania o to, gdzie – w ogromie możliwości – doszukiwać się wartości moralnych, które uczynią dobrym nie tylko nasze życie indywidualne, ale też współżycie społeczne. Tu rodzi się potrzeba poszukiwania wartości obiektywnych. Nie chodzi zatem o nadanie sensu, ale o poszukiwanie sensu życia i oparcie wszelkich zasad o etykę uniwersalną. Dla niektórych jej źródłem może być dekalog i prawo boskie nadane nam przez siłę lub istotę transcendentną. Życiem dobrym będzie to, które podąża za owymi uniwersalnymi wskazówkami.

Jednak dychotomiczne pojmowanie kategorii dobrego życia i źródła wartości, jakie do niego prowadzą, zaciera, siłą rzeczy, trzecią opcję – intersubiektywną. Nie wszyscy jesteśmy bowiem skłonni uznać za wystarczającą moralność indywidualną (prowadzącą w skrajnych przypadkach do egoizmu), jak również nie wszyscy – ze względu na przekonania – uznajemy za konstytutywne wartości identyfikowane jako obiektywne (absolutna prawda, absolutne dobro, etc), jako że radykalne ich pojmowanie prowadzi do dogmatyzmu, a czasem wręcz fanatyzmu. Warto przypomnieć, że jedną z propozycji połączenia obu dróg zaproponował u schyłku wieku XVIII Immanuel Kant,

głosząc swój słynny imperatyw: „Postępuj tak, byś mógł chcieć, aby reguły twojego postępowania mogły się stać powszechnym prawem”. Obowiązek moralny jest po prostu koniecznością – ma wypełnić się niezależnie od indywidualnych pragnień i ambicji czy też od woli Absolutu, który niektórzy z nas uznają za jego źródło.

Czym jest więc życie udane? To zależy, jakimi wartościami w życiu się kierujemy i gdzie dopatrujemy się ich źródeł. Slavoj Žižek twierdzi na przykład, że udane życie – to życie w pojedynkę i z dobrą książką... Jednakże Wolnomularstwo, w oparciu o wiekowe metody i własną filozofię, stara się poszukiwać jedności w wielości. Można zatem zaproponować pewną hipotezę (w myśl masońskiej metody), w świetle której życie udane to takie, które uznane jest za dobre w ramach ogółu dziedzin ludzkiego doświadczenia – materialno-ekonomicznej, rodzinnej, społecznej i indywidualnej. O ile „życie dobre” byłoby życiem, które daje człowiekowi subiektywne poczucie szczęścia indywidualnego, o tyle „życie udane” musiałoby generować obiektywną korzyść wspólną.

Jednocześnie pojawiła się jednak propozycja, wskazująca, że dążenie do jednostkowego szczęścia też na swój sposób działa na korzyść interesów wspólnoty – jeśli zgodnie ze starą zasadą „primum, non nocere” szanuje dążenia i interesy bliźnich. W innej, równie minimalistycznej interpretacji można natomiast przyjąć, że za życie „udane” uznamy takie, które w opinii samej osoby zainteresowanej oraz jej bliskich jest „dobre”, a więc zarówno przynoszące indywidualną satysfakcję, jak i korzyści dla otoczenia. A może po prostu trzeba starać się być dobrym człowiekiem, kierować się dobrem, pamiętając jednak, że dla każdego miara dobra jest inna? Ważne jest także, żeby trzymać się złotego środka, ponieważ człowiek jest pewnego rodzaju syntezą sprzeczności, świata duchowego i materialnego – i trzeba starać się zachować równowagę między nimi.

Dodatkowo dobrze byłoby nauczyć się wyznaczać sobie we wszystkim pewne granice, nie zapominając, że człowiek jest istotą społeczną i nie może się od społeczeństwa odciąć. Żyjemy wśród innych, tworzymy różne wspólnoty i na dobre życie mają wielki wpływ nasze relacje międzyludzkie, nasza obecność, nasze współistnienie we wspólnocie. Trzeba być dobrym dla drugiego człowieka.

Jeżeli jest coś takiego, co czyni życie udanym, to dla większości z nas jest to życie wśród przyjaciół, którzy się wspomagają. Potrzebujemy do życia osób, na które możemy bez zastrzeżeń liczyć i którym możemy ufać, o których wiemy, że nas nie oszukają, nie zdradzą, pomogą w potrzebie i że my powinniśmy im pomagać, służyć w biedach, które przecież każdego spotykają i które bez przyjaciół bardzo trudno jest przetrwać.

W podsumowaniu – warto podkreślić, że życie człowieka składa się z nieustannych wyborów i nigdy nie mamy pewności, że wybraliśmy dobrze. Stąd tak ważna w życiu jest chłodna analiza, racjonalne myślenie i właśnie ono w ostatecznym rozrachunku może uczynić nasze życie udanym.